

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterech dzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 237.

Wtorek 16 października 1860.

№ 237.

Poznań, 15 października. Dzienniki francuskie, angielskie i niemieckie nie ustają w przypuszczeniach, kombinacjach i domysłach nad tém, co będzie prawdopodobnie przedmiotem narady monarchów w Warszawie i co z zapadłych tam uchwał dla ogólnej polityki europejskiej wywiązać się może. Powtarzać najrozmaitsze te zdania niewdzięczną byłoby praca, ile że w tym tu przypadku instykt lada polskiego czytelnika prędzej utrafi prawdę, jak głębokie rozumowania zagranicznych publicystów. Z tego nawału zdań zachodnich nie od rzeczy jednak będzie podnieść to, co bardzo ostróżne, umiarkowane, doktrynersko orleanistowskie czasopismo francuskie w tej mierze powiada. Pan Forcade, jeden ze znakomitszych publicystów francuskich, tak się odzywa w *Révue des deux mondes* o bliskim rosyjsko-niemieckim zjeździe w Warszawie:

„Ow zjazd w Warszawie, który w pewnej części Europy, tak silnie obudza zajęcie, nie dziwi nas, ale też i nieprzestrasza. Cesarzowie Rosyi i Austrii czują potrzebę zapomnienia dawnych uraz: to naturalne; rejent pruski staje się pośrednikiem w tém pojednaniu: to rola jemu właściwa; a i tego wreszcie spodziewać się należało, że Anglia, choć się z tém całkowicie wydać nie chce, rada jednak przygląda się odnowionemu przymierzem północy. W obecnym stanie niepewności, w Europie pełnej rewolucyjnego żarzewia, przerażeni monarchowie czują konieczność wzajemnego skupienia się, bo dopiero co przeświadczyli się o własnej niemocy, a widzą, że burza, co im zagraża, niedaleka. Podział to Polski, wiążący pomiędzy sobą dwory północne, otworzył w Europie erę łupiestwa i rozboju państw, na które dzisiaj te same dwory tak mocno się użalają. Pod wrażeniem wspomnień udziału w rozbiórce Polski i wynikającej stąd solidarniej trwogi, dawni spółnicy nigdy stanowczo rozdzielić się nie są w stanie. Gdyby to zbliżenie dawało rękojmią pokoju, nie mielibyśmy nic przeciwko niemu; ale sądzimy, że będzie tylko źródłem gorzkich zawodów dla panujących, którzy w nowym przymierzu pragną wyłącznie odszukać pewności swoich tronów.”

— Jeden z wychodźców polskich, pan Ludwik Lubliner, obecnie adwokat w Brukselli, znany zresztą z różnych swoich dawniejszych publikacji o sprawach polskich i o żydowskiej kwestyi w Polsce, ukończył po dwuletniej mozolnej pracy alfabetyczny wykaz obywateli polskich kraju zabranego, którym cesarz Mikołaj skonfiskował majątki. Ciekawe to zestawienie, które dopełniają ukazy dotyczące konfiskat majątków polskich i schłopienia jednodorców, nie wyszło dotąd na widok publiczny, podobno dla braku nakładcy; wszelako Przegląd rzeczy polsk.

udziela cyfry niektóre. I tak z pominięciem Królestwa Polskiego, konfiskaty w 8 tak zwanych zachodnich guberniach od roku 1831 zarządzane przedstawiają liczby następujące: 1) W gubernii grodzieńskiej 252 konfiskat, z których 102 liczyły 22,687 dusz. 2) W gubernii kijowskiej 114 konfiskat, z których 35 liczyły 33,990 dusz. 3) W gubernii mińskiej 124 konfiskat nieoszacowanych co do ludności. 4) W gubernii podolskiej 414 konfiskat, z których 64 zawierały 53,849 dusz. 5) W gubernii mohylewskiej zabrano dwóm obywatelom 3075 dusz. 6) W gubernii wołyńskiej było 373 konfiskat, z tych 103 liczyły 41,793 dusz. 7) W gubernii witebskiej 1 konfiskata z ludnością 207 dusz. 8) W gubernii wileńskiej 1260 nieoszacowanych konfiskat. Ogółem więc skonfiskowali Moskale w ośmiu tylko zachodnich guberniach od lat trzydziestu 2530 majątków. Z tej liczby 307 większych tylko majątków ziemskich oszacowano, wedle przyjętej w tamtych stronach normy szacunkowej, to jest wedle dusz męskich. Otóż owe 307 oszacowanych majątków obejmowało 155,591 dusz. Przyjmując pospolitą normę szacunkową 100 dukatów na każdą duszę męską, wartość zagrabionych w tych krajach Polakom ziemskich majątków, które oszacowaniu uległy, wynosiłaby ogromną sumę 311,182,000 złp. Pomijając więc nieprzebrane męki, prześladowania, niewolę, ucisk narodowy i religijny, oraz spódnienie moralne, takięto materyalne łupiestwa Polaków czekają kiedyś obrachunku swego.

JKW. książę Rejent raczył w imieniu N. Pana z powodu obchodu 50letniego jubileuszu istnienia berlińskiej wszechnicy, nadać następującym osobom ordery, mianowicie: order orła czerwonego z dębówym liściem w brylantach: obecnemu rektorowi wszechnicy, tajnemu radcy rejencyjnemu profesorowi drowi Boeckh; order orła czerwonego drugiej klasy z dębówym liściem: radcy najwyższego trybunału drowi Homeyer, tajnemu radcy lekarskiemu, drowi Langenbeck, profesorowi drowi Bopp, drowi Henrykowi Rose i drowi Trendelenburg; order orła czerwonego trzeciej klasy na pęclicy: tajnemu radcy sprawiedliwości, profesorowi drowi Beseler, radcy lekarskiemu profesorowi drowi Frerichs, profesorom drowi Steinmeyer, drowi Kummer, drowi Haupt, drowi Braun i sędziemu uniwersyteckiemu, radcy sądu wyższego drowi Lehnert; pęclicę do orderu orła czerwonego trzeciej klasy: profesorowi drowi Lepsius; order orła czerwonego czwartej kl.: radcy konsystorskiemu profesorowi drowi Niedner, profesorom drowi Virchow, drowi Berner, drowi Hotho, drowi Beyrich, drowi Koepke, drowi Weber, drowi Weierstrass, sekretarzowi uniwersyteckiemu, radcy kancelaryjnemu Ritter i nadinspektorowi anatomii,

drowi Wolfert; oznakę honorową bedelowi Bindoff również tytuł tajnego radcy lekarskiego profesorom drowi Reichert i drowi Martin.

Berlin, 14 października. Książę Rejent, który wczoraj odprowadził angielskich gości z Koblency do Akwizgranu, powrócił tu dziś z rana. Jutro będzie brał udział w uroczystościach obchodzonych na pamiątkę 50letniego istnienia tutejszej wszechnicy, a dnia 20 b. m., jak już wiadomo, odjeżdża do Warszawy. Zadziwia tu powszechnie, że w podróży tej towarzyszyć będzie księciu Rejentowi minister wojny Roon, a nie minister spraw wewnętrznych, baron Schleinitz, i to tém więcej, że w orszaku cesarza Aleksandra znajdować się będzie książę Gorczaków, a z cesarzem austriackim przyjedzie hrabia Rechberg.

— Burza, jaka panowała dnia 4 b. m. i w dniach następnych na morzu Północnym i Bałtyckim, poczyniła w pruskiej marynarce kupieckiej znaczne szkody. Liczbę rozbitych w tych dniach i zupełnie zastracone uważanych okrętów podają na 14. Prócz tego doniesiono już o uszkodzeniu 10 okrętów. Z okrętów obcych narodów, które do pruskich portów dążyły, lub z tych wypłynęły, rozbiło się 3, a 16 zostało uszkodzonych. Z Hamburga donoszą, że wielki parowiec śrubowy „Arctic”, płynąc z Petersburga do Hull rozbił się. Przy tém utonęło 4 podróżnych i 2 majątków.

— Bank und Handels Zeitung donosi, że w tych dniach pojawiły się tu fałszywe banknoty po 25 tal. To co jest najtrudniejszego do naśladowania przy banknotach tych, ma być tak dokładnie wykonane, że naśladowane papiery bardzo trudno odróżnić od prawdziwych.

— Była już dawniej w Dzienniku wzmianka, o zajściu pewnego Anglika z urzędnikami kolei żelaznej na dworcu w Bonn. O dalszym przebiegu wynikłych z tąd sporów dziennikarskich pisze wrocławski korespondent do Czasu:

Wspomniałem już o zajściu, które miał kapitan angielski Macdonald na dworcu drogi żelaznej w Bonn. Prasa angielska, zawsze niezmiernie czuła na najmniejszą krzywdę lub urazę uczynioną za granicą najpośledniejszemu z synów Albionu, wyzwała Prusy i całe Niemcy na istotne piśmienne bokowanie. „Prawa w Prusiech, powiada, spisowali dzyce, a wykonywaczami ich są sami zawadyacy.” Tymczasem, po bliższym rozpoznaniu sprawy, pokazuje się, że ów kapitan angielski rzeczywiście boksował wszystkich Niemców, którzy chcieli zająć miejsce w jego wagonie, chociaż w nim jeszcze parę miejsc wolnych było. To było powodem, że go przyaresztowano. Niewłaściwem było wyrażenie się prokuratora w są-

LA POLOGNE ET LA RUSSIE. par IVAN GOŁOVINE.

Świeżo wyszła w Lipsku nie wielka książeczka, pod tytułem: La Pologne et la Russie, par Ivan Gołowine, dedykowana cesarzowi Napoleonowi III. Już to trzeci z głośniejszych rosyjskich publicystów, którzy w ostatnich czasach zwracają się do Polaków w imię wspólnego ucisku z nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość.

Mimo wypowiedzianej dla nas sympatii, uznania niesprawiedliwości rozbioru Polski, krzywd i ucisków, każdy z tych autorów występuje z pewnymi pretensjami do Polski. Herzen niechce nas wypuścić z słowiańskiej federacji, Dołgoruków jako człowiek zasad monarchii konstytucyjnej chce przyłączyć do Moskwy całą Ruś, wyrażając się stylem dyplomatycznym Katarzyny, iż te polskie prowincje muszą być „zwrócone” Rosyi, a Gołowin w imię jedności szcze-
pów wzywa nas do braterstwa ze swoim narodem, to takiego: ażebyśmy w miłości żyli obok siebie, anując światu od morza do morza. Dość że żaden o załatwieniu sąsiedzkiego sporu, puścić nas z Moskwy objąć niechce, choć Gołowin czyni to z wielką łagodnością dla własnego narodu, przyznając nam wyższość we wszystkim. Z historią polską w rękę

kreśli on w swoim dziełku jakoby akt oskarżenia względem dynastyi niemieckiej panującej w Rosyi, która Polsce tak srogi los zgotowała, a jako obca krew i duchem wśród Słowiańszczyzny nie rozumie złego co czyni. Dziełko to napisane pobieżnie, z lekką dotyka wszytkiego; dla nas, Polaków, nic nie wypowiada nowego, o tyle tylko ma interesu, że to Rosyanin tak myśli i czuje, zastanawiając się nad losem naszego narodu, jakby był jego synem.

Obok wydarzeń dziejowych, w których autor wystawia dwór petersburski, począwszy od Piotra I, jako trzymający się dróg krzywych, pełnych fałszu i okrucieństw względem Polski, przytacza on fakta popierające te zarzuty i względem osób pojedynczych. Powtarzamy za Gołowinem jedno z tysiącznych a charakterystycznych wydarzeń z czasów panowania cesarza Mikołaja, którego Moskale sami nazywają niezapomnianym, a cóż dopiero Polacy.

Gołowin pisze, że hrabia Tarnowski, pułkownik wojsk rosyjskich, był wmięszanym w konspiracyę z roku 1825, dowieść mu jednak niczego nie było można, i to tak dalece, iż Wielki książę Michał zniecierpliwiony zelył go słowem. Na co mu hrabia odrzekł: „Jesteś tu książę na to żebyś sądził, nie żebyś insultował.” Tarnowski widząc że nie masz końca tej sprawie, wyrwał brzytwę golącemu go cy-

rukowi i poderzwał sobie gardło. Został wyleczony i sądzony na nowo, a wtedy z rozpacz tak tłukł głowę o żelazne łóżko, aż padł bez zmysłów. Ale i tą razą przywrócono go do życia, aż nareszcie nie mogąc niczego mu dowieść, puszczone go do domu, z nakazem nie opuszczania dóbr swoich położonych na pograniczu Austrii. Siedział tam spokojnie kiedy cesarz Mikołaj zjeżdża się z arcyksięciem Maksymilianem właśnie we wsi, którą Tarnowski zamieszkiwał. Gubernator Bibikow przyjechał uwiadomić o tém pana Tarnowskiego, a ten oddał swój pałac, kuchnię i piwnicę do dyspozycyi gubernatora. Cesarz Mikołaj dowiedziawszy się kto jest właścicielem, nie chciał stanąć w pałacu i zajechał do karczmy. Nic gubernatorowi nie pozostało jak prosić pana Tarnowskiego o przysłanie tamże służby, jadła i wina; ten nieodmówił niczego z taktem prawdziwego szlachcica. Cesarz zapijał ze smakiem wino dopytując się z kąd pochodzi i kazał służbie wyliczyć tysiąc dukatów. Zegnającego się z nim arcyksięcia zapytał gdzie się udaje. „Wstąpię do hr. Tarnowskiego, aby go pożegnać,” rzekł książę. Na to cesarz: „„To nie potrzebne, jedź książę wprost do siebie.””

Gołowin taką kończy uwagą: „Cesarz rosyjski nazywa się pierwszym szlachcicem państw: jacyż więc są ostatni?”

dzie o charakterze podróży Anglików, bo miało być dla całego narodu obraźliwe, ale to rzecz inna, która swoją drogą będzie załatwiona. Tymczasem prasa niemiecka przyjęła wyzwanie prasy angielskiej, i boksuje się z nią na potęgę. Rzadki to i zabawny spektakl dwóch narodów, z których każdy się ma za najcywilizowańszy w świecie. Ponieważ zaś i Kladradatsch wniósł się do tej sprawy, można być pewnym, że cały ten skandal skończy się na dośkliwych szermierkach językowych, bez wylania krwi, a synowie Albionu jak dotąd tak i nadal nad Renem podróżować, i na Niemców, którzy im w drogę wędzą, wymyślać, a zato właściciele hotelów, mszcząc się na nich, dawnym obyczajem zdierać ich będą.

ROSYA.

Petersburg, 7 października. Donoszą z Kaukazu od Kubania, że oddział rosyjski dnia 20 lipca wyruszył naprzeciw Szapsugom, przeszedł przez rzekę Abiu i po drodze zniszczył 35 aułów, przy czem miał rannych 2 oficerów i 11 szeregowych; jeden szeregowiec został zabity. Dnia 19 sierpnia zniszczono 20 aułów, wzięto w niewolę 11; zabrano 900 sztuk bydła i zniszczono sprzęt zboża i statki. Inne oddziały rosyjskie podobne osiągnęły rezultaty. Generał Rudanowski na prawym brzegu rzeki Asipo zburzył auł Żunukojak z 1000 mieszkań, zabrał broń i dobytek. Dwa oddziały rosyjskie wycinały lasy, bez przeszkody. Oddział z Kabaldy podbił na nowo pokolenie Pszu, przy czem padło 60 Czerkiesów, między nimi 5 kniaziców; Rosyjanie stracili 1 podległego i 3 rannych oficerów, 15 poległych i 40 rannych szeregowców. Pokolenie poddało się i wysłało deputacją do Tyflisu.

— Do Mikołajewa nad Amurem okręt hamburski przywiózł w tym roku 4 żelazne parowce, w częściach, które na miejscu złożono; nadto dwa zbudowano na miejscu, tak że handel rzeczny i komunikacja bardzo są ożywione.

— Kancelarya dyplomatyczna w Warszawie na zapytanie konsula austriackiego z powodu zabrania na granicy banknotów rosyjskich pewnemu Galicyaninowi, oświadczyła, że wolno do Rosji i Królestwa Polskiego wprowadzać rosyjską i zagraniczną monetę złotą, srebrną i miedzianą, z wyjątkiem monet zagranicznych za mało ważnych i nowych rosyjskich miedzianych, że odwołano ukaz z 12 kwietnia 1857 zabraniający wywozu złota rosyjskiego, które teraz wolno wyprawiać, ale natomiast nie wolno wyprawiać srebra w monecie i sztabach, chyba w monecie zagranicznej, i 15 rubli srebrem wyjeżdżającym za granicę, które jednak na celnym urzędzie zdeklarować należy. Rosyjskich biletów kredytowych przewozić wcale nie wolno.

— Jeden z dzienników rosyjskich podaje za przyczynę przesiedlenia się Tatarów krymskich następującą okoliczność. Tuż przy klasztorze Uspeńskim, w pobliżu Bakczysaraju, znajduje się grob tatarskiego cudotwórcy Azisa. Przy grobie tego świętego leży kamień głęboko wyżłobiony, który przychodzący na modlitwę napelniali codziennie wodą; według twierdzenia tamtejszych mieszkańców, Azis dręczony pragaieniem w ciągu odprawianych modlitw, za swych współwyznawców wypijał wodę, gdyż jak tam utrzymują, kamień zwykle z rana bywał suchym zupełnie. Ostatnimi czasy, woda stała ciągle w kamieniu, mimo licznych prób i ofiar składanych cudotwórcy; przestraszona ludność tatarska pod prezydencją uczonych softów złożyła radę, na której zadecydowano, że Azis uszedł do ziemi obiecanej, dokąd zwywa wiernych swych współwyznawców.

AUSTRYA.

Kraków, 9 października. Czytamy w Czasie: Dochodzi nas wiadomość, że Towarzystwo naukowe krakowskie wkrótce odda do druku Podręczny niemiecko-polski słownik, do użytku w rzeczach prawniczo sądowych i administracyjnych. Jeżeli zamiar ten wykonany zostanie, zaradzi rzeczywistej potrzebie. Cieszymy się z tego bo jesteśmy przekonani, że nikt dzielniej podać temu nie może, pomnąc na to, że wydział Towarzystwa nie od ostatnich chwil pracą się tą zajmował; będzie ona więc niewątpliwie wykończoną i odpowiednią tak duchowi języka polskiego jak i pojęciom prawnym.

Praga, 7 października. W tych dniach zebrano tutaj znaczne oddziały urlopników, których następnie wysłano do pułków austriackich konsystujących na południu. W twierdzy Józefowie, naprzeciw Jaromierza, nad Elbą, ku granicy Szląska pruskiego, znajduje się przeszło 200 więźniów z Węgier, bez wyroku skazanych, którym bez pozwolenia komendanta fortecy nie wolno miasta opuścić. Z Królowej Gradca (Königgratz) donoszą że od dwóch tygodni codziennie tamteży więźniów przewożą. W samych Królowej Gradcu pełno osób wziętych, nie licząc w to znacznej liczby trzymany tamże w fortecy od czasu wojny włoskiej.

Peszt, 7 października. Dziś prymas królestwa węg-

gierskiego, kardynał Scitowski, poświęcił kaplicę zbudowaną ze składek narodowych na górze Szecheniego, która dotąd nazywała się Górą Szwabską. Na ten obrząd przybyło z 20,000 ludzi. Dziś także, po południu, odbędzie się w Peszcie zgromadzenie nauczycieli wysłanych od gimnazyj augsburskich Węgier, celem ułożenia nowego ogólnego planu nauk, mającego być przedłożonym głównemu zborowi protestanckiemu, który zacznie obradować d. 10 października.

Wiedeń, 9 października. Piszą stąd do Czasu: „Pogłoski, które w tych dniach ostatnich krążyły w wyższych nawet sferach o bliskim załatwieniu głównych przynajmniej kwestyi organizacyi państwa, nie znalazły dotąd wcale bliższego potwierdzenia. Posiedzenia rady ministrów bywają częste i pracowite, lecz jak się zdaje, nie miały jeszcze stanowczego rezultatu. Ministerium ma przed sobą trzy drogi, to jest: program większości rady państwa, program mniejszości i nareszcie swój własny program z przeszłego roku, dopełniony listem Najj. Pana z dnia 19 kwietnia do generała broni Benedeka. Hrabia Rechberg w rozprawach rady państwa odwoływał się do tego listu jako do podstawy, na której ma stanąć przyszła budowa organizacyi. Lecz zdaje się, że życzenia tak większości, jak nawet i w pewnej mierze i mniejszości rady państwa, pominiemami nie będą, gdyż opinia publiczna, po prowincjach zwłaszcza, silnie za nimi przemawia. Stąd trudności pogodzenia tych wszystkich, a tak rozmaitych dążeń i wyprawienia z nich dzieła tak odpowiedniego istotnym, tak szczegółowym, jak ogólnym wymagalnościom. Może być także, że agitacya panująca w niektórych prowincjach i położenie, w jakim się znajduje Austria na zewnątrz, wpływają na rząd w sposób przeszkadzający spiesznemu powzięciu ostatecznej decyzji. Tymczasem wszyscy spodziewają się, że zwłoka ta trwać długo nie może, i że oczekiwania milionów ludności uwzględnione zostaną. Pośpiech więc, zdaje się być dla rządu coraz wyraźniejszym zadaniem, a spełnienie takowego zależy od jednocyśli i energii w działaniu.”

— Grenzböten zalecają rządowi przywrócenie dawniej konstytucyi węgierskiej i zaprowadzenie podobnej w innych krajach koronnych, innemi słowy przywrócenie w całej monarchii sankcyi pragmatycznej. Jestto droga jedyna, bo jeśli Austria się rozpadnie, co bardzo łatwo zdarzyć się może, nie nastąpi w takim razie anarchia, ponieważ kraje koronne będą miały własną organizacyą, jeśli zaś monarchia się utrzyma, tém lepiej dla niej.

— Słychać było o zmianie ministerstwa, ma ustąpić hr. Gołuchowski, Thun i p. Plener; tyle zdaje się być pewną, że rząd nie pragnie zaspokoić słusznych żądań narodowości, ale tylko zyskać na czasie.

— Hrabiego Edwarda Karolyja, którego już na wiosnę uwięziono na zamku Radwańskim, z powodu urzędzonej przez niego uroczystości na cześć Szecheniego, w Koszycach, ale którego niezadługo wypuszczono na wolność, uwięziono przed kilku dniami w Solnogradzie. Pod koniec sierpnia wyjechał był do Ostendy po żonę tam bawiącą; zabawił czas jakiś w Paryżu i wracał do Węgier. Panią Szechenyj, małżonkę jego, rząd odesłał do miejsca jej zamieszkania.

FRANCYA.

Paryż, 11 października. Obiegały wczoraj rozmaite zastraszające pogłoski w Paryżu. Najpierw rozpowiadano, że Austriacy przeszli przez Mincio. Więść ta fałszywa zresztą, ma swą przyczynę istotną w wypadku, o którym donosi w ostatnim swoim numerze Gazeta Medyolańska. Patrol austriacki ścigał kilku dezertersów, którzy się przez rzekę Po na sardyńską ziemię przeprawiali; bersagliery piemontscy na drugiej stronie rzeki odpowiedzieli Austriakom kilku wystrzałami i ztąd poszła wieść w okolicy o napaści austriackiej. Prawdopodobieństwem takowej napaści straszą się ciągle wzdłuż granicy lombardzkiej, ponieważ siły wojenne, które rząd austriacki nagromadził w Wenecyi, dochodzą do nadzwyczajnego ogromu. Dalej ogłoszono, że Prusy i Rosya nie tylko najuroczyściej protestowały przeciw wkroczeniu Piemontczyków do państwa neapolitańskiego, ale prócz tego oświadczyły zasały w Turynie, iż, ponieważ Piemont zgwałcił zasadę nieinterwencyi, przeto nikt się tej zasady teraz trzymać nie będzie i każdy postąpi sobie stosownie do okoliczności. Chociaż wiadomość o protestacyi owiej znajduje zupełną wiarę w tutejszych poselstwach, to jednak na drodze urzędowej nie o niej nie wiemy i musimy czekać na jej potwierdzenie. Wreszcie rozpowiadano jeszcze na giełdzie, że rząd francuski także protestował przeciw postanowieniu króla Wiktora Emanuela, że zamysła liczbę wojska swojego w Rzymie pomnożyć do 60,000 a nawet wydał już rozkazy do postawienia armii ly-

ońskiej na stopie wojennej. Że załoga rzymska może być prędzej czy później znacznie powiększoną, tego zaprzeczyć nie można, ale wieści o armii lyońskiej i o protestacyi cesarza są całkiem bezzasadne. Nie wiadomo jeszcze, którego dnia Wiktor Emanuel wkroczy do królestwa neapolitańskiego; podług dzisiejszej Patrie ma wojsko sardyńskie 15 t. m. stanąć pod murami Kapuy, którą król Franciszek opuść, równie jak i całą linią Voltornu, aby się zamknąć w Gaeci w której to fortecy może podobno 30 tysięcy wojska przynajmniej przez 6 miesięcy utrzymać. Wszystkie doniesienia z Włoch zgadzają się na to, że wielki jest czas, aby król sardyński przybył do Neapolu i powycił ster rządu, gdyż z powodu agitacyi mazzinistowskich i nagłego wyswobodzenia z pod despotyzmu niesłychany nieład szerzy się tam, osobiście po prowincjach. — Półurzędowe dzienniki dzisiejsze donoszą z Rzymu, że generałowie Goyon i Noue byli przynajmniej na nabożeństwie żałobnym, które w francuskim kościele św. Ludwika odprawiono za duszę generała Pimodan. Na nabożeństwie, które się odbyło w Orleanie z tego samego powodu, sprawiła mowa biskupa Dupanloup powszechny zapal między zebranymi między licznymi legitymistami. Słychać, że przytomny rozdawało facsimile depeszy, którą poseł francuski w Rzymie, książę de Grammont, doręczył rządowi papieskiemu, a w której zapewnia, że rząd francuski pod żadnym warunkiem nie zezwoli na wkroczenie Piemontczyków do państwa Kościelnego. O tej samej depeszy wspominał już generał Lamoricière w odezwie swojej wydanej w Ankonie, jako też generał Pimodan w ostatnim swoim liście pisanym do żony. Prócz tego obiega w salonach legitymistowskich kopia listu, którym generał Goyon zaręcza generałowi Lamoricièrowi, że nie potrzebuje żadnych przedsięwzięć środków ostrożności przeciw wojsku sardyńskiemu, ponieważ cesarz sprzeciwia się stanowczo wszelkiej napaści Piemontczyków na państwo rzymskie. Zdaje się, że w istocie rząd papieski i generał Lamoricière odebrali podobne zaręczenia, ale półurzędowe dzienniki paryskie wystawiają rzecz tę z innej strony, twierdząc, że cesarski rząd obiecał wprowadzić użyć wpływu swego, aby wstrzymać króla Wiktora Emanuela, lecz ograniczając się li tylko na działania dyplomatyczne. Dziennik Rzymski urzędowy ogłosił odezwe papieską do wszystkich katolików, o której wspomnieliśmy wczoraj, aby przyszli w pomoc stołowi Apostolskiej składaniem dziesięciny Piotrowej. Z odezwy dowiadujemy się, że poprzednie składki doszły do summy 5 milionów fr. W tymże samym dzienniku czytamy rozkaz dzienny, w którym minister wojny-monsignor Mérode oburza się na postępowanie żołnierzy wojska papieskiego, którzy w listach swoich publicznie ogłaszanych nie szczędzili fałszywych zarzutów współtowarzyszom broni. Ściąga się to do listów ochotników francuskich przez rozmaite dzienniki francuskie ogłoszonych, w których opowiadano, że żołnierze włoscy wojska papieskiego zwalcili się w bitwie przeciw sztandarom papieskim i strzelali na swoich. Przyjaciela generała Lamoricièra który osiedzi w Bretanii, gdzie ma dobrą, powiada, że ogłosi zaraz po powrocie sprawozdanie z czynności swoich wojskowych w państwie rzymskiem.

— Arcybiskup tuluski ogłosił list pasterski, którym gwałtownie zaczepia tych, co się pośrednio lub bezpośrednio przyłożyli do wydarcia posiadłości papieskich.

— Książę Napoleon miewa częste teraz narady z cesarzem, słychać bowiem, że z polecenia cesarskiego puści się niebawem w podróż około ziemi.

Paryż, 12 października. Przyjaciół sprawy włoskiej szczerze ucieszyły ostatnie wypadki w parlamencie sardyńskim, które okazują, że ludziom stojącym na czele tej sprawy droższym jest interes publiczny i dobro wspólnej ojczyzny, niżeli wszystkie stronię i osobiste uwidzenia i dążności. Mowa Bertaniego przyjaciela Garibaldeggo i byłego sekretarza jenerała w Neapolu, zamiast wyrzutów, których się kano, zawierała szczere wezwanie do zgody, o oświadczenie, że jeśliby hrabia Cavour chciał się do Neapolu, natenczas dyktator podałby mu bezchania rękę do zgody. Równie radosne wrażenie zrobiła na słuchaczach mowa Cavoura, który znał otwarcie nieporozumienia, jakie zaszły między dyktatorem a rządem sardyńskim, dodał, że w skutek tego nawet gabinet cały podał się do dymisji, której jednak król przyjął niechętnie. Przeto nie mógł nie pozostawać, jak odwołać się do parlamentu aby tenże wydał swój sąd o polityce gabinetu. To dla Garibaldeggo największym dowodem szczeroty i względności, jaki komukolwiek dać można. Wobec dalej Cavour zebranych reprezentantów narodowych, głosami swemi zatwierdziły politykę rządu, żeby ministerstwo silnie takimi zatwierdzeniem mogło w parlamencie podać rękę Garibaldiemu i wezwać go do zgody. Nie mniej ważnym jest to, co Cavour powiedział o Rzymie i Wenecyi. Rząd sardyński prze-

Jeby Rzym był stolicą przyszłego państwa włoskiego. Jakim to sposobem przyjdzie do skutku, tego naturalnie powiedzieć nie mógł, wyraził jednak przekonanie, że wkrótce zajdą w Rzymie takie zmiany, które sprowadzą zgodę między głową rządu włoskiego a głową kościoła, tak, iż król włoski i papież będą mogli w jednym i tym samym mieście obok siebie zasiadać. Rząd sardyński ma również nadzieję, że Wenecya niegdyś wyswobodzona zostanie, ale na teraz Europa nie zezwala na wojnę Włoch przeciw Austrii, a wolą Europy szanować trzeba; wszakże szeregienie się liberalnych wyobrażeń w Anglii, Francji, a nawet w Niemczech przechyla w tej sprawie opinią publiczną na stronę Włoch. Nareszcie co do zarzutu, który przed kilku dniami rozpowszechniano przeciw rządowi sardyńskiemu, że zamysła znowu część kraju odstąpić Francuzom, odparł go minister uroczystem zaręczeniem, że nigdy o tym mowy i myśli nie było i że w obec narodu 24 milionowego nikt z podobnymi żądaniem, występować nie będzie. Ważne te niezmiernie w skutkach swoich rozprawy parlamentu sardyńskiego zakończone zostały głosowaniem, które politykę rządu i jego wnioski wsparło niezmierną większością 290 głosów, przeciw 6. Król Wiktor Emanuel podług ostatnich wiadomości znajdował się w Ascoli, tuż nad granicą neapolitańską, z kąd miał się udać do neapolitańskiej prowincji Abruzzów. Patrie, która nie sprzyja sprawie włoskiej, rozpowiada w dzisiejszym numerze, że tak Gaeta, jako i stanowisko wojsk neapolitańskich nad Volturum są tak silne, iż nie prędko Piemontczycy je ztamtąd będą mogli wyrugować. Aby usprawiedliwić postępowanie swoje względem Neapolu, wystósował gabinet turyński okólnik do wszystkich gabinetów europejskich, w którym wyłuszcza przyczyny, które go zmusiły do przekroczenia granicy. Zresztą słusznie wątpliśmy wczoraj o owych potestacjach dworów zachodnich; dzisiejsze dzienniki wszystkie niemal zaręczają, że Prusy nie protestowały i że Rosya nie odwołała posła swego, a o protestacji Austrii, choć jest do prawdy podobną, na urzędowej drodze jeszcze nie wiemy. Niektóre pisma twierdzą, że dotychczas wszystkie owe protestacje odbyły się ustnie i że poseł rosyjski w Turynie Stakelberg wyjechał tylko na zjazd warszawski. Co do zamiarów papieża, dowiadujemy się z listów, które z Rzymu przychodzą, że wyjazd jego jest tylko zawieszony, że czeka tylko, jak się zdaje, wypadku narad warszawskich i że przy pierwszej sposobności jawnie i publicznie wyjedzie; poseł austriacki i pewna część kardynałów starają się odwieść go od tego zamiaru. Jenerał Goyon sam przyjmował w Rzymie ciało jenerała Pimodan, a muzyka wojskowa francuska grała podczas żałobnego nabożeństwa w kościele św. Ludwika. O powiększeniu załogi rzymskiej ciągle mówią, nawet dziennik Le Toulonnais zaręcza że niebawem trzecia dywizya z portu tulońskiego do Rzymu wypłyne. Jenerał Lamoriciere nie wraca podobno do Francji, jak mówiono, lecz z Genuy udaje się do Civita-Vecchia aby pociągnąć księcia Grammont i jenerała Goyon do odpowiedzialności za to, że go zwiedli dając mu uroczyste zaręczenia, że wojsko sardyńskie nie wkroczy do państwa papieskiego.

— Donoszą niektóre dzienniki, że jenerał Beaufort d'Hautpoul w Syrii zażądał, żeby mu spiesznie przysłano posiłki.

— Umarł wczoraj nagle biskup z Troye, ksiądz Coeur, jeden z najznakomitszych kaznodziejów francuskich, który niedawno temu miał mowę pogrzebową na pogrzebie księcia Hieronima Bonapartego.

— Obóz pod Châlons już rozpuszczonym został,

a dowodzący nim marszałek Mac-Mahon wrócił do Paryża.

WŁOCHY.

W izbie deputowanych sardyńskiej toczy się dyskusya nad projektem do prawa o wcieleniu. Za nim mówili jeszcze Minghetti, Mastra, Pareto i Farina. Ostatni w mowie swojej przedstawił obraz obecnego położenia Sycylii i zażądał spiesznego zapewnienia wolności głosowania; ponieważ od czasu wybuchu rewolucyi władze komunalne i sądy sycylijskie nie mają już żadnego znaczenia. Carutti, sekretarz jenerałny ministra spraw zagranicznych, mówił przeciw systemowi federacyi, którego na posiedzeniu z 8 października bronił poseł Ferraris. Następnie oświadczył hr. Cavour, iż nazajutrz, tj. 11, odpowie na wszystkie inperpelacye. Treść tej odpowiedzi hr. Cavour, którą nam udziela telegram z Turynu z 11 października, jest następująca: Nasamprzód wzywa Cavour izbę, aby sądziła pomiędzy nim a Garibaldiem, jeżeli izba będzie mu pomocną, wtenczas postąpi podług jej życzenia i poda rękę Garibaldiemu. Następnie oświadczył, iż życzeniem jego jest, aby Rzym był stolicą Włoch. Lecz aby dojść do tego, trzeba czekać, czy w przeciągu pół roku nie wyrobi się powszechne przekonanie, iż wolność jest korzystną dla religii. Co się tyczy Wenecyi, Europa nie chce wojny przeciw Austrii. W tej mierze trzeba uwzględnić zdanie wielkich mocarstw. Europa sądzi, iż Sardynia nie jest dosyć silną, aby bez pomocy uwolnić Wenecyę. Potrzeba tylko okazać się zgodnymi, a wtenczas nastąpi zmiana w opinii publicznej. Wenecyanie nie znoszą jarzma austriackiego z rezygnacją; Austria nadaremnie im pochlebia. Opinia publiczna zmieni się w Francji, Anglii i Niemczech, a zostawszy liberalną, będzie po stronie Włoch. — W końcu posiedzenia (11 października) przyjęto projekt do prawa o wcieleniu 290 głosami przeciw 6.

Journal des Débats donosi, iż na posiedzeniu izby deputowanych sardyńskiej z 9 października przyjęto jeden ustęp z mowy posła Chiaves hucznie oklaskami. Chiaves powiedział bowiem, iż nie życzy sobie, aby papież, który stanowi część siły i chwały Włoch, Rzym opuścił, i spodziewa się iż Ojciec św. zmieni obecne swoje usposobienie i w Rzymie zasiadać będzie obok króla włoskiego. — Senat piemontski powołany został na 10 b. m. na publiczne posiedzenie, aby obradować nad prawem o organizacyi gwardyi narodowej w Toskanii i wysłuchać różnych sprawozdań o innych prawach.

Z Perugii z 10 października donoszą, iż Francuzi w rzeczy samej zajmą Viterbo, które Piemontcy opuszczają. Żandarmi papiescy mają poprzedzić Francuzów; mieszkańcy jednakże niechęć ich wcale przyjąć, dla tego też królewski komisarz margrabia Pepoli musiał się udać z Perugii do Viterbo, aby mieszkańców uspokoić względem tymczasowego przywrócenia władzy papieskiej, i tym sposobem krwawemu zapobiedz zajściu.

Z teatru wojny pod Kapuą dowiadujemy się tylko z prywatnej korespondencyi dziennika Patrie, iż warownia Baja na przyłasku Miseno kapitulowała w skutek silnego ataku ochotników Garibaldeggo, i strzelców z gór Etny i Wezuwiusza. Straty z obydwóch stron nie były znaczne. W warowni zaleziono wielkie składy prochu z królewskiego młyna prochowego Scafati.

Podług telegramu z Turynu z 10 października, Garibaldi zamyslał powołać kolegii wyborcze neapolitańskie, tak jak i sycylijskie, na 21 b. m. Zdaje się jednakże, iż rozporządzenie to nie będzie wyko-

nanem, ponieważ jak wiadomo, margrabia Pallavicini znajduje się obecnie na czele administracyi cywilnej w Neapolu, i ponieważ podług planu Cavoura, nie deputowani lecz lud nad wcieleniem głosować będzie.

W Wenecyi Austriacy nie przestają aresztować mniemanych agentów Garibaldeggo, opatrzonych zwykłe w formalne angielskie paszporta.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 października. P. Henryk Suchecki, profesor literatury polskiej na uniwersytecie pragskim, bawi, w przejeździe swoim z Warszawy do Pragi, od dni kilku w mieście naszym. P. Suchecki oddaje się od lat wielu badaniom i pracom nad gramatyką porównawczą języków słowiańskich.

— Dochodzi nas od rady miejscowej Tow. św. Wincentego w Poznaniu odezwa, którą stósownie do życzenia poniżej umieszczamy:

„Po kilkakroć razy odzywały się do nas głosy z dalekich, obcych nam stron o pomoc i ratunek w ich potrzebach i nie wołały nadaremno — znalazły się serca czułe i litościwe, które niosły chętną zapomogę ku zbudowaniu przybytków Najwzszszemu i ku osłodzeniu nędzy nieszczęśliwych bliźnich. Dziś odzywamy się bracia do braci naszych w imieniu biednych naszych. „Zmniejszcie się przynajmniej wy nad niemi, ziomkowie nasi, i złagodźcie cierpkie położenie ich, bo cierpienie dogryzło im do dna duszy.“ Narzekanie biednych naszych, mianowicie tych, którzy nieśmia i wstydzą się rękę wyciągnąć po wsparcie jest tem boleśniejsze, i kłopot ich tem zgryźliwszy, iż nieomal każdemu z nich prócz innych nieodzownych potrzeb do utrzymania, wyrwa się z piersi owo gorzkie narzekanie: „czem przyodziewamy siebie i dziatki nasze w czasie zbliżającej się zimy?“ Ach tak wiele miłosierdzia jużesmy widzeli, tak wiele serc szlachetnych poznaliśmy, pragnących świadczyć miłosierdzie, by tylko miał kto rękę po nie wyciągnąć, że się nie lekamy Szanownej Publiczności znużdzić naszym natręctwem. Więc dla naszych biednych prosimy o starzyznę, czy to w szatach, czy w sprzętach jakiegokolwiek bądź rodzaju, kiedy już nie o to co jest potrzebne, to o to, co jest odrzucione i butwieje po kątach. Zacni Panowie, cnotliwe Panie, miłosierni Obywatele, wszakże Bóg placącym otrze izer w Niebie a Wasze miłosierdzie niech je ociera na ziemi. Tummy ubogich, które Wam błogosławić będą, te ręce wzniesione do Nieba, te westchnienia wdzięczności, izer radosne prawdziwą chwałą przyniosą imieniowi Waszemu i ściągną sprawiedliwych słów Zbawiciela Pana „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“

„Wszelkie łaskawe dary przyjmuje członek nasz Pan Tytus Dąszkiewicz w domu pod Opieką Matki Boskiej przy ulicy Słaskiej nr. 5.“

„Poznań, dnia 11 października 1860. Rada miejscowa Tow. św. Wincentego a Paulo w Poznaniu. B. Rymarkiewicz, prezes.“

Z Pleszewskiego, 10 października. Przed trzema tygodniami okradziono sąsiadki kościół w Broniszewicach, przez gwałtowne wyłamianie kraty w oknie do zakrystyi; zabrano wszystkie starożytnie kosztowności znaczną wartość mające. Dzisiejszej nocy t. j. z 9 na 10 b. m. spotkał ten sam smutny los kościół w Czerminie. Świętokradczy złoczyńcy przystawwszy drabinę do okna przy kaplicy św. Józefa po umocowanej w ramy okna a od zegara urzniętej linie spuścili się do wnętrza kościoła, poszli do zakrystyi odbiwszy wprzód kłódkę i zamek popsuwszy u żelaznych drzwi. Zamknięcie tu, uważano za gwarantujące wszelkie bezpieczeństwo, ile że i okno w zakrystyi było zaopatrzone w okienicę żelazną i kratę także żelazną, i dla tego przed sześciu laty ś. p. dziekan Falkiewicz odebrał wszystkie kosztowne przybory kościelne od miejscowego rządzcy kościoła ks. Wrzesińskiego i w zakrystyi takowe umieścić kazał. Skradziono więc 1 monstrancyj duży srebrną dobrze w ogniu pozłacaną, ważącą około 7 funtów srebra, 2 sukienkę srebrną z św. Józefa ważącą około 2 funty i kilka lutów, 3, kielich srebrny przez złotnika przed sześciu tygodniami w Poznaniu złożony z pateną, 4, kielich srebrny pozłacany z pateną, który służył do codziennego użycia. 5, krzyż, 6, naczynia ad olea sacra i 7, puszkę z nowego srebra, które to trzy przedmioty kupione były nowe przed 14 laty za 30 tal. Komunikanty złoczyńcy wysypali na ołtarzu. Skarbone na kawałki pogruchotali, mogło w niej być mniej więcej 4 tal. Przedmioty ad 1, 2, 3, 4, 5, 6, i 7 miały na sobie wewnątrz gdy się wspank przewróciły, napis „własność kościoła w Czerminie.“ Za złoczyńcami niema żadnego śladu.

Telegramy ostatnie.

Neapol, 12 października. W Casercie konferował Garibaldi z Crispim i prodyktorem Pallavicino, poczem ostatni wziął dymisyą. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [1890]
We wtorek, 16 października. Ostatnie wystąpienie panny Otylii Genée: Diavoletta, die Herrin vom Kreuzwettergrund. Komedya w 3 aktach przez R. Genée. Ehestandsexerctien einer Unvermählten, improwizacya przez Görne. Na zakończenie i na żądanie: Eine berliner Bonne, krotchwila z śpiewem w 1 akcie przez Hobna. Diavoletta, Adella, Gusta, panna Otylia Genée ostatni raz występująca.

Józef Keller.

W księgarni J. K. Zupańskiego wyszła książka pod tytułem: **Zbiór praw tyczących się narodowości polskiej i języka polskiego w Wielkiem księstwie Poznańskiem.**

Stronnic 97, cena 5 sgr. [1852]

Majątność Ottorowska, należąca do pozostałości ś. p. Aleksandra Brudzewskiego, położona w powiecie Szamotulskim, o milę od dworca kolei żelaznej, otaksowana sądownie włącznie z borem na 575,000 tal., ma

być dla działów najwięcej dającymu sprzedaną. Termin licytacyjny wyznaczonym został na

dzień 19 października r. b. o godz. 10 przed podpisaniem notaryuszem w Szamotulach, u którego warunki sprzedaży, rejestra rozmiarowe i bonitacyjne, jakoteż mapy siódmiu folwarków do przejrzenia i informacyi złożone.

Grabowski

[1758] - obrońca Prawnik i Notaryusz.

Anglikański kaznodzieja w Kłajpedzie nad morzem Bałtyckim, w Prusiech, M. A. wszechniczy oksfordzkiej, życzy sobie nie więcej jak czterech pensyonarzy przyjąć w swój dom. Ma on wiele doświadczenia w wykładaniu nauk, i udziela lekcyje języka angielskiego, łacińskiego, greckiego i francuskiego.

O warunkach dowiedzieć się można u anglikańskiego kaznodziei w Kłajpedzie, który także wymieni znakomite osoby, mogące udzielić dokładnej informacyi. [1936]

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, że teraz najużywanisze gatunki

czokolady do gotowania i na wety

sami przysposabiamy i dla tego możemy zawsze dostarczać je świeżo. Nadto

jednakże mamy na składzie czekolady zawołanych fabryk zagranicznych, proszek czekoladowy na polewki, kakao naturalne i pozbawione olejku, oraz kakao na herbatę.

Frezel i Spółka

[1931] Ulica Wrocławska nr. 38.

Lampy moderatory znacznie zniżywszy w cenie polecamy, jako też wszelkie rodzaje lamp w największym doborze z gwarancyą [1932]

Fabryka lamp i wyrobów kruszcowych.

Narożnik ulicy Nowej nr. 71. **Wilhelm Kronthal i Riess.** Rynek nr. 71.

Z dniem dzisiejszym przeniosłem kantor mój i skład cygar z ulicy Podgórnjej nr. 6 na ulicę Fryderykowską nr. 35, naprzeciw zegaru pocztowego i z moim dotychczasowym składem

cygar en gros

połączyłem tu

[1925]

skład cygar en detail,

który polecam Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia.

Poznań, dnia 14 października 1860.

Maxymilian Pfeiffer.

